Numer 113. Lwów dnia 17. Maja 1871 — Środa. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu W Wiedniu Haassenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów 17. maja.

Z relacyi, którą Jules Favre zdał Zgromadzeniu narodowemu pokazuje się, że warunki pokojowe zawarte w preliminaryach zostały zmodyfikowane, lecz wcale nie na korzyść Francyi. Minister usprawiedliwiał się przed Zgromadzeniem narodowem z zawarcia tego traktatu — w tym samym tonie rezygnacyi i smutku, który widzieliśmy u Thiersa, gdy zdawał sprawę z aktu zawarcia preliminaryów pokojowych. Jules Favre uczynił rokosz paryski odpowiedzialnym za gwarancye dodatkowe, których koniecznie trzeba było udzielić zwycięzcy. Gwarancye te polegają zresztą jedynie na przedłużeniu okupacyi — lecz ponieważ Francya musi utrzymywać swoim kosztem wojska okupacyjne, więc o tyle zostały powiększone ofiary pieniężne.

Z kontrybucyi 5-miliardowej potrącono nie pół miliarda, jak telegramy donosiły, lecz jedynie 325 milionów, która to suma reprezentuje wartość odstąpionych na rzecz Prus (nie Niemiec) koleji żelaznych w Alzacyi i Lotaryngii.

Łatwo pojąć jaka radość panuje w Niemczech z ostatecznego zawarcia tak zaszczytnego i korzystnego pokoju. Owe rozdrażnienie i nieufność przeciw rządowi wersalskiemu, o których w swoim czasie donosiliśmy, tłómaczą organa berlińskie chwilowem nieporozumieniem. (Missverstaendniss). Bismark naglił widocznie, by zawarto ostateczny pokój przed poskromieniem buntu paryskiego — gdyż obawiał się, że później Francuzi zechcą i zdołają wymódz zniżenie olbrzymiej kontrybucyjnej sumy.

Chwila rozstrzygnięcia wojny domowej zbliża się widocznie. Wojska wersalskie zajęły Vanves drugi fort południowy, a fort Montrouge jest także bliskim upadku. Od strony zachodniej baterye fortu Mont-Valérien i inne bombardują enceintę, przygotowując wyłomy do szturmu potrzebne. Komuna chwieje się i rozpada; przywódzcy jej gotują się do ucieczki za pomocą przygotowanych balonów. *Sic itur ad astras*, jeśli nie można inaczej!

W manifeście, który hr. de Chambord wydał do swych przyjaciół we Francyi, czytamy między innemi: „Mówią, że niezawisłość papiestwa jest mi drogą, i że postanowiłem dać jej ważne gwarancye. Mówią prawdę.“

„Wolność kościoła jest pierwszym warunkiem spokoju umysłów i porządku w świecie. Obrona Stolicy św. była zawsze zaszczytem naszej ojczyzny, a oraz niezaprzeczalną przyczyną jej wielkości. Tylko w epokach największych nieszczęść porzucała Francya tę zaszczytną obronę.“

Journal de Bruxelles dodaje do tego ustępu: „Oto wyznanie wiary, w którem prawdziwa Francya, Francya św. Ludwika i Joanny d'Arc, Montalembertów i Dupanloupów znajdzie echo własnych myśli i życzeń najdroższych. Austrya także pozna siebie w pismie, które jej pasterze w jej imieniu przedłożyli cesarzowi Franciszkowi Józefowi Szczęściem byłoby dla tych dwóch państw, gdyby przyszły do przekonania, że jedyną dla nich drogą odzyskania rangi wielkich mocarstw katolickich, jest skuteczna obrona Rzymu!“

Od naszego korespondenta wiedeńskiego otrzymujemy list następujący:

(*D.*) Kiedy zasłużony i powszechnie szanowany, dzisiejszy burmistrz m. Krakowa, a ówczesny profesor wszechnicy Jagiellońskiej Dr. Józef Dietl, skutkiem otrzymanej dymisyi musiał zamknąć wykłady, przypisywano ten dla jego słuchaczy przykry i szkodliwy, a dla fakultetu medycznego wielce niekorzystny wypadek intrygom świeżo z córką jakiegoś tutejszego lekarza ożenionego Dr. Gilewskiego. Mówiono o tem wszędzie i głośno, a młodzież uniwersytecka nie taiła bynajmniej przed p. Gilewskim swojego oburzenia, lecz on ani pomyślał oczyścić się z czynionych mu zarzutów, i nawet, jakby chciał pokazać, że były słuszne, objął natychmiast opróżnioną przez ustąpienie Dra Dietla katedrę. Działo się to w środku roku szkolnego, a że nauki nie mogły być przerwane, więc młodzież musiała uczęszczać na jego odczyty; odbierał on wprawdzie z jej strony liczne dowody niechęci, lecz je znosił ze stoicyzmem świadczącym o strawnym żołądku. Pytano się jaką rolę mogło grać jego sumienie i gdzie się podziało, lecz i na to nic nie mówił; dopiero w kilka lat później miało przyjść w tym względzie objaśnienie i jakby chciał przypomnąć i wytłómaczyć swój dawny świetny czyn, wystąpił teraz p. Gilewski z nowym nierównie bardziej niesumiennym. Z listu w *Unii* umieszczonego i z depeszy z Krakowa tu nadesłanej widzę, o czem nigdy nie byłbym zresztą wątpił, że oburzenie jest tam wielkie, lecz jeżeli można być pewnym, że p. Gilewski zniesie to ze zwykłym sobie cynizmem, to widać jakiego rodzaju musi być sprawa, która ma takich jak on stronników; komu innemu inscenowanie tak mizernej manifestacyi nie byłoby się nigdy przyśniło, gdyż pomijając jej stronę antireligijną, nie mówiąc o braku poczucia obowiązków, nikt inny nie zdobyłby się w Polsce na taką zniewagę, uczynioną przekonaniom swoich współrodaków. Wiadomość o tym niepolskim czynie, bawiący tu Polacy przyjęli z pogardą i ze zgrozą, lecz sobie przypomnieli, że sprawca mówi niepolskim językiem, i że kiedy wystąpił niegdyś z jakimś odczytem, czy z jakąś mową, nie można go było zrozumieć i słuchający śmiechu wstrzymać nie mogli.

W Bogu nadzieja, że chwilowe zgorszenie odniesie skutek wręcz przeciwny temu, który w interesie wiedeńskiego liberalizmu p. Gilewski zamierzał chyba osiągnąć, i posłuży mężom, którzy mają składać grono Akademii umiejętności, za przykład do czego indyfferentyzm religijny prowadzić może. Nie wiemy jeszcze jakie będą statuta nowo powstać mającej Akademii, lecz zapewne otrzyma ona stanowisko autonomiczne, jakiego podobne instytucye zwykle używają, i że przeto będzie mogła w pewnej mierze wywierać wpływ na ruch umysłowy w naszym kraju. Spodziewać się więc trzeba, że otoczona tyloma zabytkami naszej przeszłości, pamiętać zawsze będzie, że religii katolickiej i kościołowi Polska zawdzięczała swoją sławę i potęgę, a że jej upadek nastąpił w stuleciu bezbożności, negacyi i zwątpienia, kiedy indyfferentyzm był na porządku dziennym.

Czy więc on miałby kiedykolwiek stać się dźwignią naszego życia w przyszłości? Dość mamy dowodów, że indyfferentyzm niszczyć tylko i rozkładać potrafi, ale że ani stworzyć, ani odbudować niczego nie jest zdolny, bo na to potrzeba pozytywnej siły, a tej indyfferentyzm posiadać nie może, gdyż on sam przez się jest niemocą największą. Ani polityczne mowy, manifestacye i różnej nazwy stowarzyszenia, ani koleje żelazne i przedsiębiorstwa akcyjne nie wleją w nas życia i nie zaspokoją naszych potrzeb, jeżeli wyższe siły, które tylko wiara dać może, nie przyjdą nam w pomoc. Zbrodnię więc popełnia ten co chce w nas wiarę osłabić, co nas chce oderwać od kościoła i wymazać z naszej historyi najwznioślejszą jej kartę; zdrajcą i samozwańcem jest ten co śmie zwać się Polakiem, a zamiast podtrzymać, kazi i poniża ducha dość już nieszczęśliwego narodu. Doprawdy zdawałoby się, jak żeby żydostwo, dla którego wolny handel i giełda są najwyższemi ideami praktycznemi, reprezentowało Polskę i jakżebyśmy mieli dla niego zaprzeć się naszej własnej przeszłości historycznej i katolickiej cywilizacyi, które przecież w tak nierozłącznym są związku, na to aby nic się takiego nie zostało w czemby żydostwo nie mogło brać z nami wspólnego udziału, lub coby mogło mu w czemkolwiek zawadzać; — jakżeby podstawą całego naszego życia publicznego miało być kilka abstrakcyjnych pojęć, któremi kosmopolityczne żydostwo najlepiej umie władać, bo one taki mają kurs jak moneta brzęcząca albo bankocetle, — aby w końcu oddać mu wyłączne nad światem panowanie i do „*fosse commune*“ rzucić zwłoki naszej narodowości. Oto nieunikniony rezultat do którego polityka liberalnego indyfferentyzmu zaprowadzićby nas musiała, gdybyśmy jej dali się u nas rozgospodarować. Tak, ale gdyby; lecz na to nigdy nie pozwolimy, choćby nas nawet konserwatyści liberalni mieli opuścić.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Posiedzenie z d. 13. maja.

Na posiedzeniu wieczornem Zgromadzenia narodowego jenerał Ducrot cofa interpelacyę swą odnoszącą się do wyborów municypalnych w departamencie Nievre z powodu istniejących stosunków, mianowicie przeddnia bitwy, która jak się spodziewa, będzie rozstrzygającą.

Favre przedkłada traktat pokoju i wnosi, aby go przekazać biórom do rozbioru. Przedstawia on zgubne działanie powstania 18go marca, które wszystko stawia na grę. „Wątpiono o naszej sile zajmowania się sprawami naszemi i przywrócenia panowania prawa. Powiodło nam się rozwiać nieufność Bismarka i przekonać go, że Francya podpisawszy traktat, gotową była wszystkich jego warunków dopełnić Pełnomocnicy pojęli, że pokój musi być zawarty w interesie obu krajów. Nieszczęśliwym sposobem nie mogliśmy strząsnąć z siebie ciężkiego łańcucha, który powstanie w Paryżu na nas włożyło. Powstańcy odpowiedzialni są za pogorszenie położenia ojczyzny, narzucali oni Niemcom przedłużenie okupacyi.

Szybko jednak przywrócimy porządek przemocą i nie cofniemy się przed żadną koniecznością, jaką na nas wkłada powstanie. Co się tyczy innych postanowień, pozostały one w stanowczym traktacie takie same jakie są w punktach przedugodnych. Druga część spłaty kosztów wojennych nastąpi w trzech latach. Przyspieszamy terminy dla spełnienia pierwszej części zobowiązań spłaty, aby terytoryum nasze tem rychlej uwolnić od okupacyi.

Odkup kolei żelaznych w kwocie 325 milionów wciągnięty zostanie do pierwszych dwóch miliardów, które spłacić musimy.

Postanowienia dotyczące handlu, będą ze strony waszej przedmiotem gruntownego rozbioru. Dotyczący ministrowie okażą wam, iż osiągnęliśmy co było możebnem. Otrzymaliśmy 8 kilometrowy obręb około Belfortu. Niemcy proponują odstąpić wam cały okręg Belfortu za terytoryum, tworzące granicę naszą od Luxemburga Zbadać będziecie musieli tę propozycyę.“

Favre czyta tekst traktatu i dodaje: „Spłata pierwszego pół miliarda zostanie dokonaną, gdy Niemcy uznają przywrócenie porządku w Paryżu. Spłata drugiego pół miliarda nastąpi 1go maja 1872, ostatnich 2 miliardów w maju 1874

Procenta od niespłaconych sum policzone będą po 5 proc., spłata ich nastąpi 2go marca 1871 r.

Spłata wynagrodzenia wojennego będzie musiała być uskutecznioną w monecie złotej i srebrnej, w angielskich, pruskich, niderlandzkich notach bankowych i wekslach pierwszego stopnia.

Departamenta dolnej Sekwany i Eure opróżnione zostaną bezzwłocznie. Departamenta Oisy, Sekwany i Oisy, Sekwany i Marny, i Sekwany, gdy rząd niemiecki uzna przywrócenie porządku za dostateczne.

Lecz dopiero po spłaceniu trzeciego pół miliarda wojska niemieckie nie będą żadnych robić rekwizycyj; wyjąwszy w razie opóźnienia wynagrodzenia za utrzymanie.

Redukcya utrzymania wojska nastąpi, gdy wojsko zmniejszone zostanie poniżej 50.000.

Pod względem handlu Niemcy traktowane będą jako najbardziej uwzględnione narody, t j. jak Anglia, Belgia itd

Wypędzeni Niemcy wstąpią znów w posiadanie swych dóbr, i prawo ich zamieszkania na terytoryum francuskiem zostanie przywrócone.

Jeńcy powrócą; ci co mają widoki uwolnienia od służby, wrócą do domów, inni wejdą do służby jednakże z ograniczeniem na 80,000 ludzi.

Załogi departamentowe przed Paryżem zostaną obsadzone, 20,000 ludzi będzie posłanych do Lyonu, aby wylądować w Algieryi, reszta armii pozostanie po tamtej stronie Loary.

Favre kończy swoje *exposé* mówiąc o jeńcach, których układający się o pokój odwiedzali w Moguncyi i Koblencyi Są oni pełni ufności i gotowi spełnić swój obowiązek, t j. bronić porządku ojczyzny i Zgromadzenia narodowego. Przeznaczone dla Lyonu 20,000 ludzi już odeszły, inni pójdą za nimi bez zwłoki.

Na żądanie Favra zarządzona zostaje nagłość w rozbiorze traktatu.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 4 maja.

(*J. B.*) Ojciec św. spodziewał się uchwały mocą której senat miał potwierdzić projekt do prawa o gwarancyach już uchwalonego przez Izby; w otoczeniu jednak Ojca św. domyśliwano się że ministeryum spieszyć się z tem nie będzie.

Gdy więc ktoś odezwał się wczoraj że to prawo jest tak ubliżające wikaryuszowi Chrystusa i katolikom, a zarazem tak niedorzeczne że nikt się niem zajmować nie będzie a opinia publiczna wymierzy mu sprawiedliwość – Ojciec św. odpowiedział:

— Wszystko to jedno, moim obowiązkiem jest mówić... i mówić będę.

W odpowiedzi tej znać było wielką stanowczość i żywe oburzenie.

Deputacya angielska przesłała Jego Świątobliwości adres liczący 504,552 podpisów

Jutro deputacya urzędników rzymskich ma złożyć Ojcu św. adres podpisany przez 6000 osób należących do dawnej administracyi papieskiej.

Towarzystwo córek Maryi ofiarowało Ojcu św. tabakierkę złotą napełnioną monetą po dwadzieścia franków.

Z każdym dniem przybywają nowe deputacye i ofiary. Nigdy bowiem do żadnego Papieża wstęp nie był łatwiejszym i nigdy jeszcze tak często nie ukazywał się wiernym Pius IX.

Wszędzie odbywają się ogromne przygotowania na dzień papieskiego jubileuszu. (Z tych części Polski, które mogą głos podnieść w najdroższej sprawie kościoła św. wybiera się wspólna deputacya na ten dzień do Rzymu. Red)

Damy rzymskie dopełniają i kończą ozdobienie balkonu Benedykcyi. Złożyć one mają w darze Ojcu św. tiarę ozdobioną drogiemi kamieniami, kapę, stułę, sznur złoty, takąż klamrę wysadzaną perłami, sedia gestatoria i wachlarze z piór strusich. Wszystkie te dary oznaczone będą datą 26. roku pontyfikatu Piusa IX.

Cudzoziemki ofiarować mają inną klamrę ozdobioną dyamentami.

Inna deputacya niewiast zagranicznych ma złożyć Ojcu św. na aksamitnej poduszce usłanej złotą monetą, tiarę wysadzaną dyamentami, szafirami i turkusami.

To nieznaczna część tych dowodów miłości i zapału jakie złożyć pragną wierni u stóp Ojca św. w dniu tak uroczystym jakiego przez ośmnaście wieków świat katolicki nie widział.

W przyszłą niedzielę Ojciec św mocą breve apostolskiego wyniesie biskupa de Jano w Portugalii, na godność patryarchy Lizbony a biskup z Saint-Jacques z Przylądka Zielonego zostanie przeniesiony na wakującą stolicę w Bragance.

Mgr. Cordoni, kanonik-biskup kapituły Santa Maria Maggiore konsekrował wczoraj ołtarz kaplicy Sykstusa V., tak prześlicznie odnowionej kosztem Jego Świątobliwości, po opuszczeniu jej przez rewolucyonistę księcia Cesarini, wyrzekającego się tym sposobem najszczytniejszego przywileju swojej rodziny. Jutro w dzień uroczystości Piusa V. pochowanego również w tej kaplicy, odbędzie się w niej celebra pontyfikalna... Na nabożeństwie tem powinienby celebrować sam Papież.

P. de Vugué ambasador francuski swieżo mianowany w Konstantynopolu miał wczoraj audyencyę u Ojca św. wraz z panem de le Tour-Maubourg sekretarzem ambasady.

Wiecie jakiego doznaje przyjęcia mgr. Franchi od rządu Wysokiej Porty i samego sułtana. To nowy fakt sprowadzony biegiem wypadków stwierdzający prawdę że kościół ze wszystkich wydarzeń ostatecznie korzyść odnosi.

Pozwólcie abym w tym przedmiocie przesłał wam kilka uwag wyjętych z dziennika redagowanego przez W. O. Curci p. t. *La Voce de la Verità:*

„Polityka antikatolicka, pisze O. Curci, a z tego antinarodowa i antifrancuska, przyjęta na Wschodzie, była jednym z wielkich błędów popełnionych przez rządy jakie od czasów restauracyi Francyą kierowały. W tym kraju, w kolebce rodzaju ludzkiego i chrystyanizmu, rasa Franków była *ab antiquo* w posiadaniu pierwszeństwa które wyszło z wojen krzyżowych a rozciągnęło się i umocniło z biegiem wieków, tak nad Bosforem jak i w Azyi mniejszej, wśród gór Libanu i w Palestynie aż do źródeł Nilowych. Europejczycy bezwzględnie z jakiego pochodzili narodu nosili nazwę: Franków.

Zbytecznem byłoby mówić jakie korzyści kościół i naród francuski odnosił z owego pierwszeństwa. Pobożne zakłady, misyonarze, zakonnicy, katoliccy mieszkańcy tamtejsi a zwłaszcza święte miejsca były pod opieką Francyi, która ztąd miała wielki zaszczyt w oczach wszystkich narodów Wschodu i Zachodu a odnosiła godziwe korzyści w swoim morskim handlu. Lecz gdy niewierność rządów gruchocząc berło Ludwika św. rozpoczęła długi szereg błędów, które miały się skończyć najhaniebniejszym rezultatem, pierwszeństwo Francyi słabnąć poczęło. Rosya stawszy się potężną opiekowała się schizmą, Anglia podtrzymywała herezyę i zyskała wkrótce pomoc Prus. Stało się w końcu że Francya tą naturalna protektorka katolików wykonywała tak źle swoje posłannictwo, że nieraz myśleć było można że jest ich wrogiem.

I jakżeż mogło być inaczej? Owe rządy bez zasady, winne zbrodni w obec własnej ojczyzny, używały reprezentantów na swoje ukształconych podobieństwo; reprezentantów, których typ doskonały widziała Turcya w takich jak La Valette i Bourée. I rzeczywiście, tacy wolteryanie, tacy orleaniści, czy bonapartyści, nie wierzący ni w Ewangelię, ni w Alkoran, a podobający sobie lepiej w koranie niżli w kościele, mogliż szczerze zająć się katolikami? Czyliż mogli oni zwłaszcza lepiej i skuteczniej opiekować się chrześciaństwem i honorem Francyi na dworze Sułtana, niż Bonaparte przez reprezentantów swoich na papieskim dworze? Skutkiem tego było to że sprawy katolików traktowane były na Wschodzie nie tylko niezależnie od naczelnika kościoła ale nawet bez porady legatów i biskupów; więcej jeszcze widzieliśmy jak w czasach ostatnich dyplomacya francuska udzielała swego poparcia i pieniędzy ajentom schizmatyckim i wyzywała sama nieprzyjaźne wypadki i odszczepieństwa.

Radykalna rewolucya a raczej kontr-rewolucya przygotowuje się w całym świecie aby wznowić pierwszeństwo Francyi, to jest prawdziwą opiekę dla Chrześcian na Wschodzie.

Margrabia de Vogué nowy ambasador francuski przy dworze Sułtana ma rozkaz udać się wprzód do Rzymu i poddać się rozporządzeniom Jego Świątobliwości we względzie spraw katolickich na Wschodzie.

Fakt to wielki tak w istocie swojej, jak też i w formie. W istocie jest on oznaką zwrotu ku polityce chrześciańskiej i rzeczywiście katolickiej na Wschodzie; i oby był pierwszym odbłyskiem bliskiego odrodzenia w tej części świata.

Korespondencye „Unii.“

Lwów 16. maja 1871.

(?) Od czasów nieszczęsnej pamięci Sicińskiego, który dał znany przykład lekceważenia ogółu na rzecz sprawy osobistej, w imieniu takiej sprawy publicznej protestowania przeciw najzbawienniejszym postanowieniom, najwyraźniejszej woli ogółu, od tych czasów pochopność do protestowania stała się jedną z najwybitniejszych właściwości polskich, jednym z najgroźniejszych polskich błędów. Spotkać się z nim trzeba wszędzie, na każdej karcie historycznej, na każdym kroku życia politycznego; i w każdem zdarzeniu dziejowem dosłuchać się można tego syku anarchicznej protestacyi, która przygłuszając nieraz wszystko, unicestwia, że tak powiem akcyę, wypacza wszelką działalność, tamuje wszelki ruch naturalny.

Rzeczy to stare, znane, niestety aż nadto znane Jak z upiorem spotkać się z niemi trzeba co chwila i powtarzać sobie ustawicznie, że chyba nie wiele nas nauczyły wszystkie najboleśniejsze doświadczenia przeszłości.

W chwili obecnej mamy właśnie przed oczyma nowy dowód takiego usposobienia. *Dz Polski* z 14. b m. zapowiada pompatycznie, że „chyba kraj nasz nie zasługiwałby na żadne uwzględnienie swoich żądań, gdyby się w nim nie odezwał żaden głos z protestem przeciw postępowaniu delegacyi“. Dla czego? Oto dla tego, ponieważ delegacya osądziła, iż kiedy w chwili obecnej nie można uzyskać całej rezolucyi, więc lepiej uzyskać jej część najważniejszą, że lepiej zawsze dostać coś, niżeli wcale nic, że w sprawach politycznych zwłaszcza nie należy, nie wolno nawet nigdy hazardować się jakby w grze giełdowej, bo strata na giełdzie dotyka jednostki, a przegrana w polityce naraża los całego kraju. Delegacya oświadczając się za wnioskiem hr. Hohenwarta, bynajmniej nie zaprzepaściła żądań pierwotnej rezolucyi galicyjskiej, zaprzepaścić ich nie ma prawa i nie może. Rezolucya stoi nienaruszona, a przyjęcie wniosku rządowego wychodzi jej o tyle na korzyść, że czyniąc zadość jednej głównej jej części, umożliwia w przyszłości uzyskanie reszty. Otóż sprzeniewierzenia się, zdrady w postępowaniu delegacyi dopatrzyć się nie można i trzeba tylko tego czysto ujemnego pierwiastku anarchicznego, jakim jest skłonność do protestowania, aby w takiej chwili zamiast ułatwiać, utrudniać położenie delegacyi, aby zamiast ją popierać, uderzać na nią razem z nieprzejednanymi wrogami.

Dz. Pol. nie może strawić powagi głosu całego kraju, wyrażonego w rozsądnych organach opinii publicznej, w licznych adresach do ministra Grocholskiego itp. I właśnie dla tego, że ten rozsądny umiarkowany głos większości podnosi się z całą powagą, siłą, naciskiem, dla tego uważają warchołowie, że nadeszła pora ich działania i radziby zamącić ogólną harmonię starym zgrzytem opozycyjnym, osławionem *veto*, jednym z najsmutniejszych i najnikczemniejszych naszej przeszłości zabytków. Niechże kraj udowodni czy mają słuszność nasi wrogowie, zaprzeczając nam prawa samodzielnego istnienia dla tego, że jesteśmy niepoprawnymi, że niczego nie nauczyliśmy się z doświadczeń przeszłości.

Kraków 14. maja 1871.

Czasami niemiłosierna prawda gorsza, niżeli milczenie. Dzisiaj z pewnością nie! przemilczając prawdę, dokładalibyśmy ręki do tryumfu fałszu:

Pomijam wypadki zeszłego tygodnia, w których niestety! głównie czynnymi byli niektórzy uczniowie wydziału medycznego tutejszego Uniwersytetu; pomijam je, bo każdy znający stosunki nasze już ze sprawozdań samych przeciwników dowie się, co w nich jest prawdą, a co okrasą lub przesadą mającą za cel, ukryć nagość nierozwagi i lekkomyślności, a na lep pompatycznie wygłoszonych zdań o wolności i postępie zwabić ludzi, którym ni ztąd ni zowąd zachciało się tanim kosztem uchodzić za mądrych, postępowych; pomijam je, bo uśmiech na usta ludzi myślących wywołała zapewne owa prawdziwie studencką zarozumiałością nastrzępiona blagerya, która z naiwną stanowczością wydaje swoje „zdanie, sąd i wyrok“ w kwestyach, o których nie ma wyobrażenia, która to „zdanie, sąd i wyrok“ zatwierdza fackelzugem jako najszczytniejszym pomysłem „poczciwej emancypowanej“ młodzieży, co to rozchodziła się do domów z tem słowem na ustach: Döllinger, Döllinger, powtarzając zapewne dla pamięci to trudne nieco do zapamiętania nazwisko; pomijam to wszystko, bo to jest bolesnem, a mimowoli słowa goryczą zapływają. Lecz żadną miarą nie wypada zamilczeć okoliczności, która zaciemnia zrozumienie rzeczy, a gromadzeniem fałszów i przewrotności nie przyczynia się do ukojenia rozdrażnienia.

Zauważaliście zapewne, że *Kraj* już od kilku dni dzień po dniu nie przestaje zastrzegać się i oświadczać, że nigdy nie mieszał się i nie miesza do spraw religijnych, że więc, jak jest najniewinniejszem stworzeniem na świecie w ogóle, tak w zeszłotygodniowych zajściach krakowskich w szczególności najmniejszego na się nie powinien ściągnąć zarzutu przewinienia a nawet niebaczności, że w konsekwencyi, nikt inny nie może być przyczyną rozdwojenia między akademikami, poniedziałkowego fakelzugu a ztąd rozdrażnienia między publicznością, zajść między studentami a rzemieślnikami koło kościoła św. Floryana i wszystkiego złego, co było i będzie, jak *Czas*, ultramontanie i Jezuici.

Kuglarstwo takie w dziejach dziennikarstwa nie jest nowością, ale ile razy się powtarza, oburza ludzi sumiennych. Jestże inna przyczyna antagonizmu między *Krajem* a *Czasem* jeźli nie różnica w pojęciach o religii i moralności?

Kto, pytam się, od początku istnienia swego wywiesił łachman żydowskiego liberalizmu bezmyślności i swawoli, kto w bęben przewrotności i nienawiści bić zaczął na wiadomość o Barbarze Ubryk, kto świętokradzko bluźnił Ojcu św. nawet od roztropniejszych przeciwników wielce szanowanemu, kto w swoim czasie z ostrzegającego feiletonu *Czasu* wziął asumpt do napisania artykułu wstępnego z pochwałami dla Profesora akad., który z katedry niemającej żadnej styczności z religią, niegodnemi i niczem niepopartemi wycieczkami na kościół kat i duchowieństwo, obrażał i ciągle obraża uczucia religijne katolickich słuchaczów, kto ogłupiał od początku i ogłupia ludzi młodych i niedoświadczonych, wmawiając w nich rozum i zdolność rozstrzygania o wszystkiem bez poprzedniej pracy, nauki i namysłu, kto wreszcie fistułą piał miłość ojczyzny i bliźniego, przesadzając niefortunnie a nie mogąc być szczerym, kto pytam się, jeźli nie *Kraj* i lwowscy jego kamraci?

Tak jest, oni to, nie kto inny podminowali i minują ciągle społeczeństwo nasze i z masońską radością przyglądają się rozkładowi i tak już znękanej ojczyzny, jak na wrogów przystało A gdy skrzętnie przez nich podłożona mina w pożar wybuchła podpalona ręką ludzi, co nic nie mają z polskością wspólnego, chyba nazwisko, albo to, że rozumieją mowę naszą, jedni nieufni sobie samym, czyby w tak krótkim czasie dokonali dzieła, obmywają ręce, przysięgając się na wszystko, że są niewinnymi, i głoszą światu, że winni są ci, co ostrzegali przed ich bratobójczemi zamachami. Tak postąpił *Kraj*. *Dziennik pol* przynajmniej szczerszy: zakasawszy rękawy uklecił na prędce dla czytelników swoich z błota fałszowanej atyckiej soli i pieprzyku dotychczas już kilka pigułek i żąda od nich, aby po strawieniu tychże przyszli do przekonania, że przysłużą się ojczyznie, jeźli wraz z nim zawołają: Precz z *Czasem*, precz z ultramontanami, precz z Jezuitami. Precz z *Czasem* — woła *Dz. pol.* — a będziemy mieli więcej prenumeratorów, precz z ultramontanami a będziemy za mądrzejszych uchodzić, precz z Jezuitami, a będziemy sprzedawali broszury jak „Religia a wiara“.

Ślepi chyba lub niedołężni nie widzieli, że Dr. Gilewski wystąpieniem swojem rzuca nierozważnie iskrę niezgody w szeregi akademików a ztąd w społeczeństwo nasze, a ludzie źli i wrogowie nasi zacierali ręce, że pożar zaburzeń i niesnasków powstanie z pochodni owych cuchnących, a smoła pryskająca z nich piekącemi kroplami dalszego jarzma niewoli, padać będzie na głowy nasze.

Cudzoziemcom i wrogom naszym wszystko jest jedno, jak się my mieć będziemy, oni dbają tylko o kieszeń własną a tacy wszędzie i zawsze będą zadowoleni. Dlatego my sami podwójmy baczność naszą, by kiedyś poeta jaki nie zawołał załamując ręce:

> Co się stało?
> z czystą krwią i czystą chwałą? (Zal.)

W końcu pozwoli kol. korespondujący do *Dz pol.*, że mu zaprzeczę, aby mu wolno było, do poniedziałkowej burdy studenckiej mieszać akademików Wszechnicy Jagiellońskiej. Ci bowiem za ujmę dla siebie i za niesławę dla Uniwersytetu polskiego, poczytaliby należenie do demonstracyi gorszącej i bezmyślnej. Ale owszem wiadomo wszystkim, że oprócz znacznej części uwiedzionych słuchaczów wydziału medycznego, zaledwie kilku akademików innych wydziałów chwytało za pochodnie Zresztą sama *Nowa Presse* w telegramie z Krakowa potwierdza, że liczba podpisów na adresie do Döllingera wraz z profesorami nie przenosiła 139. W najlepszym zatem razie stosunkowo tak wielka była liczba demonstrujących. Lecz i ci przestali być przedstawicielami jakichkolwiek akademików a tem mniej przedstawicielami akademików Wszechnicy Jagiellońskiej, w chwili, w której wypowiedzieli posłuszeństwo władzy akademickiej. A jeżeli szanowny kolega, smutny ten objaw źle pojętego liberalizmu i swawoli uważa za akt „poczciwości“ i bohaterstwa, pozwoli, że mu powiem, że podobnego zdania mogą być tylko ludzie, którzy już albo jeszcze nie są zdolni i godni, by należeli do społeczeństwa.

Uczeń Wszechnicy Jagiellońskiej.

Wiedeń, 14. maja.

(*D.*) Na odbytem wczoraj wieczór posiedzeniu, Wydział konstytucyjny uchwalił, na przedstawienie podkomitetu, przedłożyć Izbie wniosek tyczący się podania adresu do N. Pana; to jest, że na siedmnastu obecnych członków (nie licząc prezydującego), jedenastu było za tym projektem, — bo inaczej tej uchwały nazwać nie można Wszystkie tutejsze dzienniki, nawet i te, które z Verfassungspartei bliskie i ciągłe mają stosunki, przyznają, że to niespodziewany wypadek, mianowicie stara *Presse* nie posiada się z radości i o tym akcie energii donosi z pewną ostentacyą, bo zaraz na pierwszej stronnicy swojego dzisiejszego numeru. Prawda, że podkomitet, który potrzebował blisko dwa tygodnie dla ukonstytuowania się, potem z zadziwiającą szybkością powziął decyzye, skoro we dwadzieścia cztery godzin już miał raport gotowy; również prawda, że Wydział nie długo potrzebował obradować, aby mglistą dotąd ideę oblec w ciało i nadać jej formę wniosku, który, jak liberalne organa emfatycznie piszą, wszystkiemi głosami przeciw sześciu, przyjęty został. Lecz przypatrzywszy się temu wszystkiemu trochę lepiej, uderza zaraz na wstępie ta okoliczność, że Wydział składa się z dwudziestu czterech członków, a że na posiedzeniu było ich tylko siedmnastu i że ponieważ mniejszość, to jest pięciu delegatów galicyjskich i jeden z prawego centrum, była w komplecie, siedmiu wiernokonstytucyjnych błyszczało swoją nieobecnością. Kto zaś był przytomny na posiedzeniu, mógł łatwo dostrzedz na członkach większości pewne oznaki, jeżeli nie apatyi, to zmęczenia i ambarasu; jeden naprzykład, były minister, tak podniósł rękę w stanowczej chwili, że nie wiedzieć było czy bierze cygaro do ust, czy głosuje; drugi, niegdyś należący do składu Bürgerministeryum, rozmawiając z siedzącym obok niego członkiem mniejszości o dzisiejszym gabinecie, nagle zawołał: „Panie kolego, muszę przyznać żeśmy się dostali w twarde ręce!“ Zgoła że przy całej stanowczości, widać było jakiś gatunek zwątpienia.

Ale bo też i poseł Zyblikiewicz, który już kilka dni pierwej, kiedy szło o kwestyę wyborów bezpośrednich, zrobił wierno-konstytucyjnym uwagę, że może nie koniecznie reprezentują większość ludności, dał im zaraz na początku wczorajszego posiedzenia surową i nader trafną przestrogę, gdyż im przypomniał, że wydział konstytucyjny nie ma żadnego prawa zajmować się projektem adresu i że dotyczący wniosek powinien wyjść z samej Izby, któraby dopiero zdecydowała, czy go odesłać wydziałowi, czy osobny ad hoc utworzyć. Dało to wprawdzie zaraz tym panom do myślenia, lecz po chwili przystąpiono do głosowania; gdy to się skończyło, zapytano się naszych posłów, czy chcą należeć do wybrać się mającego komitetu, który będzie miał redagować projekt do adresu. na co p. Zyblikiewicz odpowiedział, że z przytoczonych już pierwej powodów, on i jego koledzy w delegacyi, ani do komitetu należeć, ani w obradach nad projektem do adresu udziału brać nie myślą; to samo oświadczył członek prawego centrum, pan Vidulich.

Nie zmieniło to wprawdzie powziętej już decyzyi, ale że wpłynęło na usposobienie większości, widać było, kiedy przyszła kolej na dalszy ciąg dyskusyi o wnioskach tyczących się Galicyi. Zaczęto od finansowej części ugody, co do której p minister Grocholski udzielił bardzo przekonywujące objaśnienia, lecz od razu przypomniano sobie co hr. Hohenwart powiedział o chęci ułatwienia drogi do ugody z innemi krajami, a gdy w tym względzie p. Grocholski dał twierdzące tłómaczenie słów swego kolegi, natychmiast przeskoczono do wyborów bezpośrednich, i p. Demel oświadczył, że od ich przyjęcia w sposób zapewniający hegemonię Niemców (czytaj liberałów) nad wszystkiemi innemi krajami, zależeć będzie przyjście do skutku ugody z Galicyą. Po wzięciu do wiadomości tej *conditionis sine qua non* przekonano się, że rozprawy idą oporem i bez związku, i odłożono je do następnego, w poniedziałek odbyć się mającego posiedzenia.

A teraz, wracając do projektu adresu, od uchwały wczorajszej, do jego przyjścia do skutku jeszcze bardzo daleko i dla tego radość stronnictwa, która przebija się w jego organach, jest może przedwczesna. Jak mnie zapewniano, delegacya galicyjska, prawe centrum i grupa większych właścicieli, czyli tak zwana Grafenbank, głosować będą przeciwko podaniu adresu, a bardzo prawdopodobnie, z przyczyn które w poprzednich moich listach przytoczyłem, nie mała część środkowej lewicy popierać projektu skrajnej także nie będzie; więc trudno przypuścić aby miał za sobą większość. Lubo z tem wszystkiem, sytuacya jest dość naprężona, nie ma wątpienia że wybory do delegacyi odbędą się dość spokojnie, bo liberały w tej kwestyi tem się tłómaczą że dla sporów Przedlitawii nie można uwłaczać ugodzie z Węgrami. Co się tyczy terminu zebrania delegacyi, jak powiedziałem, nie dozna on żadnego opóźnienia; lecz co bardzo jest osobliwym faktem, to że p. Hollan, radzca sekcyjny w ministerstwie węgierskiem, przesłał w tym względzie zapewniające oświadczenie do *N. fr. Presse*.

Deputacyę złożoną z pp. Zyblikiewicza, hr Wodzickiego i Horodyskiego, która wczoraj na osobnej audyencyi składała N Panu podziękowanie za założenie akademii umiejętności w Krakowie, monarcha bardzo łaskawie przyjął.

Przegląd polityczny.

Francya. *L' Univers* ogłasza artykuł p Ludwika Veuillot zbijający nikczemne potwarze rzucone przez paryskie rewolucyjne dzienniki, na prześladowane i wygnane ze swoich klasztorów zakonnice. Powtarzamy ten artykuł w całej jego rozciągłości tem chętniej, że się on może zastosować całkowicie do naszych dzienników tchnących równą, jak paryskie pisma nienawiścią ku wszystkiemu, co katolickie, a współczujących mniej lub więcej jawnie z komuną i jej organami.

P. Veuillot pisze:

Jak Pyat uczuł potrzebę komitetu bezpieczeństwa publicznego, tak Rochefort i Vallès poczuli konieczność jakiejś klasztornej ofiary. W polityce socyalnej środek ten jest równie skutecznym jak rozmaite inne używane przez komunę sposoby. To równie jak sztylet, lub trunek, upaja, poniża i zabija.

Potrzeba więc im było klasztornej ofiary. Znaleźli ją w zrabowanym nie dawno klasztorze de Picpus na przedmieściu św. Antoniego. Zamiast jednej, znaleźli oni nawet trzy ofiary. Trzy biedne zmysłów pozbawione istoty, które siostry utrzymywały jedynie dla tego, aby nie oddawać ich do zakładów specyalnych. Dwie z nich uwolnione zostały przez miłosierdzie komunistów i umieszczone, bardzo uczciwie — w koszarach. Trzecia została w zagrabionym klasztorze pod pieczą narodowych gwardzistów i pewnej „zacnej obywatelki“ zamężnej czy niezamężnej, która ją pokazuje ludowi.

Na tem tle zwolennicy Rochefort'a i Vallès'a osnuli całą powieść o zbrodniach klasztornych Ale powieść ta, nie oryginalna wcale, nie miała jeszcze nigdy gorszych i mniej zdolnych autorów Narzędzia tortur, więzienia, kurytarze podziemne prowadzące z żeńskiego do męskiego klasztoru, szkielety, które „muszą być“ kośćmi mężczyzn i dzieci, wszystko tam znajdziesz. Ich brudna, ograniczona i nie płodna imaginacya nie zdołała nic dodać do tych opowieści dawno już głoszonych. Jeden tylko nowy szczegół o jakiemś obrzydliwem dziele, napisanem przez Kapucyna nazwiskiem Bousquet, a znalezionem w celi przełożonej!

Z tego wypływa oczywiście, że klasztory są miejscem strasznego zepsucia, szkołą zbrodni i że Bóg nie istnieje. To ostateczna konkluzya artykułu w dzienniku *Cri du peuple* napisanego przez p. de Vallès, który piastując nie zbyt wysokie urzęda w uniwersytecie, następnie przy *Figaro* został wreszcie — ministrem! Może w końcu przyjść do tego, że w obec Rocheforta i ob. de Vallès, Vermorel będzie się wydawać uczciwym człowiekiem.

Rochefort wyznaczył jednego z redaktorów, aby zbadał „zbrodnie i tajemnice de Picpus“. Ale fatalnie mu się nie udało. Wybór jego padł na indywiduum pozbawione całkowicie zdrowego rozsądku ale mające jakieś tam resztki sumienia Wezwany przed „szanownych narodowych gwardzistów“ udał się ów delegat Rocheforta aby zwiedzić teatr zbrodni; udał się tam z całym zapasem jaskrawych farb; powróciwszy zoręcza, że wszystko widział, a to wszystko jest dowodem, że tam nie ma zupełnie nic do widzenia.

Prócz tego wyznaje, że pewna siostra przy zdrowych zostająca zmysłach a odważnego ducha, której ośmielał się zadawać pytania, znacznie zmitygowała jego zuchwalstwo.

Zresztą ów delegat nie stwierdzał bajek co do szkieletów; nie widział „podziemia, które się łączyło z klasztorem zakonników na przeciwległej położonego stronie, nie widział też owego dzieła u przełożonej“. Wszystko to jest wzięte z opowiadań „szanownych narodowych gwardzistów“. Przytacza on je wprawdzie i wierzy im; wolałby uchodzić za złego patryotę niż im nie wierzyć; ale mimo to, niegodziwiec, nie chce zapewniać, że to wszystko na własne widział oczy. Nie zajdziesz daleko, młodzieniaszku demokratyczny, jeśli będziesz się troszczyć o tę resztkę twojego honoru! W końcu, cóżeś ty widział?

„Widział siostrę Bernardę, wielką pierwszą ofiarę klasztorną; widział narzędzia tortury; widział kołyskę .. bardzo maleńką kołyskę“!!!

Co się tyczy siostry Bernardy ma ona lat pięćdziesiąt. Zdrowie służy jej dobre, ale „nabrzmiałe powieki“ świadczą o długich i strasznych cierpieniach Skarży się, że ją źle karmiono i bardzo bito Mówi mało. Gdy ją spytano czy nie miała chęci wyjść za mąż, spuściła oczy i cicho, cichutko wymówiła imię ojca Rafaela!... I nasz demokratyczny młodzieniaszek potłumia głębokie westchnienie i ociera łzę.

Co się tyczy tortur, podaje ich opis dokładny przeznaczony na to aby wywoływał przerażenie, i który go dużo pracy kosztować musiał. Ciasne, podarte materace z hakami i rzemykami, zardzewiała korona żelazna, takiż obręcz ciasny, ciężarki i mnóstwo innych narzędzi męczarni znalazł w kaplicy otoczonej nadzwyczaj rozległemi prostemi przestrzeniami, „których żaden krzyk choćby najdonośniejszy przeniknąćby nie mógł“! Rochefortczyk zapytuje w końcu: „Na cóżby się przydały zakonnicom te narzędzia przypominające dość dobrze to, co tyle razy znajdowano w Rzymie, albo w Hiszpanii w podziemiach Inkwizycyi?“ I odpowiada, że może śledztwo to wyjaśni. Tymczasem podaje swoją myśl naiwną, godną autora: „Gdy się zobaczy, mówi on, obok tych materaców malenką kolebkę, która widocznie tylko nowonarodzonych przyjmować mogła, zaczyna się wszystko wyjaśniać w umyśle“.

Spotkawszy jedną z uwięzionych sióstr, ob. delegat miał zuchwalstwo zapytywać ją. Z należytą wzgardą, bardzo wyraźną w jego własnej opowieści, odpowiedziała mu, że owe materace były to stare łóżka ortopedyczne a kolebka służyła na to, aby przedstawiać Jezusa w żłobku W końcu, gdy w zapale swoim, ob delegat chciał dalej prowadzić rozmowę, zakonnica odpowiedziała mu tak stanowczo, że nie było środka nie wyznać się pobitym To też delegat nazywa ją żeńskim Bismarkiem. *Le fait est qu' elle à bismarké.* Delegat zemstę poprzysiągł.

Takie to są „zbrodnie i tajemnice“ klasztoru de Picpus, według własnych opowiadań republikanów. Znaleźli w klasztorze trzy zakonnice szalone, stare łóżka ortopedyczne i żłobek. To zresztą wystarcza dziś w Paryżu aby być zrabowanym, okradzionym, uwięzionym, zniesławionym przez motłoch trzymający pióro w ręku, i rozdartym przez motłoch uliczny. Nic lepiej nie maluje komuny i komunistów.

Szczególniej postanowili prześladować zgromadzenie de Picpus. Zanim zrabowali zakonnice, prześladowali zakonników. Nigdzie nie okazali tyle wściekłości, tyle nie rabowali, tyle nie popełnili świętokradztwa. W kościele zakonników zniszczyli posąg matki Boskiej; strzelali do statuy św. Piotra i św. Józefa, zniszczyli relikwiarze, zabrali monstrancye i poświęcone naczynia W celach pocinali ramiona krucyfiksów, podarli obrazy, popalili papiery i książki. Aresztowali zakonników i wtrącili do więzienia. Przez 2 dni trzymali w podziemiu chromego braciszka Lievin Jakóba. Przyłożywszy rewolwer do piersi innego zakonnika (brata Bounat) wzywali go aby przysięgał że nie ma Boga. Zakonnik odpowiedział spokojnie: Przysięgam, że Bóg jest! Republikanie nie zabili go — jak mówią — aby nie powiększać liczby męczenników.

Jedno słowo wyjaśni katolikom przyczynę tego szczególniejszego upodobania do zgromadzenia de Picpus. Być może że wykonawcy wyższych rozkazów nie znają nawet tej przyczyny.

Zgromadzenie des Sacrés-Coeurs, zwane de Picpus założone zostało w 1794 r. wśród krwi jeszcze ciepłej rozlanej w czasie terroryzmu. Urodziło się ono z tej krwi, wyszło z obalonych przybytków i Hostyi sprofanowanych przez nędzników którzy zapragnęli zniszczyć katolicką wiarę. Zgromadzenie to poświadczyło im że Jezus Chrystus żyje zawsze, że kościół jest zawsze płodnym, że krew męczenników jest zawsze zasiewem chrześcian prawdziwych i że być nie może aby ziemia tą krwią zroszona pozostała bezpłodną

Józef Condrin dobry i święty kapłan z Poitiers z pomocą pewnej pobożnej niewiasty założył podwójne zgromadzenie mężczyzn i kobiet dla nieustającej adoracyi i nagrodzenia krzywd wyrządzonych Chrystusowi Panu w przenajświętszym Sakramencie.

W 1814 r obie kongregacye założyły swoje mieszkania w Picpus opodal od miejsca rewolucyjnych egzekucyi, na polu męczenników gdzie ciała ich grzebano. Pobożne osoby darowały im część tego krwawego gruntu aby modlitwy za umarłych tak za ofiary jak i morderców nie ustawały nigdy. Komuniści zgwałcili te cmentarze; otworzyli i sprofanowali groby szukając broni; potwarz dodali do tego występku, nie wiedząc niby że znalezione szkielety są kośćmi ofiar pomordowanych przez ich ojców z 93 roku

Wśród rozmaitych kolei, częstokroć bardzo nieprzyjaźnych, zgromadzenie wzrastało jednak. Dopełniało ono swego celu Zakonnice na które Rochefort i Valles rzucają potwarze aby ożywić szpalty dzienników swoich, karmiły i odziewały przeszło trzysta małych dziewczątek ubogich z tej części miasta, w której w dzień biały bezkarnie dziś zamordowane być mogą. Misye tego zgromadzenia są w stanie kwitnącym Rządzi ono trzema częściami Oleanii, wyspami Gambeir, les Marquises i Honolulu. Zaniosło ono tam cywilizacyę chrześciańską w miejsce barbarzyństwa i ludożerstwa. Biskupi z Honolulu i z Marquises byli na Soborze. To są dwaj założyciele narodów. Widzieliśmy listy jakie odbierali oni od swoich dyecezanów, których dziadowie i ojcowie byli dzikimi barbarzyńcami. Mgr. Maigret, wikaryusz apostolski z Honolulu, pobudował tam kościoły, wykształcił język, założył drukarnię. Pokazywał nam książki, pieśni i dziennik, nad któremi sam pracował umysłem i rękami własnemi w swej drukarni w Honolulu. Ze zgromadzenia niewiast znalazły się także zakonnice które poszły na tę misyę, z której się już nie powraca.

Znoszą one tam wszystkie niedogodności i podzielają wszystkie prace apostolatu ale nie są i nie będą potwarzane przez nikogo chyba przez dzienniki protestanckie i wolnomularskie które niosą tam barbarzyństwo i ludożerstwo odradzające się u nas.

Rewolucye demokratyczne i socyalne służą do zniszczenia dzieł takich. Przynoszą one Maratom i Hébertom to zadowolenie że się liczba tych pracowników bożych umniejsza.

Religia olbrzymieje w powód tego i powstaje jeszcze świetniejsza Ale społeczności, które zezwalają na takie prześladowania upadają i giną nędznie aż do czasu w którym sprawiedliwość uwolni ich mieczem a wolność osobistą oswobodzi — *par le bâton...*

— (Wojna domowa) W Paryżu odbywają się bezustanne przewroty w łonie samego rządu. Codziennie słychać o aresztowaniach ludzi których wczoraj jeszcze podnoszono pod niebiosa i sławiono jako zbawców ojczyzny

Po Rosselu przyszedł do steru Delescluze. Jemu to powierzono zbawienie miasta. Aleź i staremu Jakobinowi nie powiodło się więcej nad trzy dni utrzymać się u steru. Dnia 10. b. m. proklamowano go jako szefa nowego wydziału dobra publicznego, d. 12 b. m. wydał on krwią ziejącą proklamacyę, d. 13. strącono go, a obecnie rządy spoczywają w ręku Billioray'a. Lecz i temu nieuda się być czem więcej jak jednodniówką, którą nadciągające rewolucyjne bałwany uniosą z sobą i pogrzebią na zawsze. Wszystko to znamionuje że komuna i powstanie paryskie znajduje się w ostatnich konwulsyjnych podrygach Według *Daily News* niepodobna opisać zamieszania i nieporadności jakie się wkradły do sfer rezydujących w ratuszu. Jedna władza neguje drugą. Wydział dobra publicznego, komitet centralny i komuna ścierają się między sobą o władzę a operacye militarne cierpią najwięcej na braku wodza, któryby umiał zjednać sobie ogólne zaufanie Ów rozstrój zupełny, jaki opancwał rząd paryski jest bodźcem dla Wersalczyków do wykonania ostatniego i rozstrzygającego ataku. Mac-Mahon ogłasza swym żołnierzom w rozkazie dziennym iż niedługo zatkną swe zwycięskie sztandary na wałach stolicy, a Ducrot na posiedzeniu Zgromadzenia narod. z d. 13. b. m. oświadczył, że zbliżyła się chwila stanowczej bitwy.

Większa część dzienników paryskich oskarża Russela o zdradę. Byłego dyktatora bierze w obronę dziennik *Pére Duschêne* mówiąc, że jeźli komuna nie dostarczy dowodów na poparcie swej skargi, schroni się on w Belleville i chwyci się środków stanowczych na obronę Paryża t. j. odda się pod opiekę gwardyi narodowej przedmieścia Belleville.

Wydział „dobra publicznego" wydał rozkaz zburzenia i zrównania z ziemią pałacu Thiersa.

Zdawało się że szalony ten wyskok bezrozumu czerwonej republiki pozostanie jedynie na papierze i niedoczeka się wykonania Tymczasem stało się inaczej; dom p. Thiersa poczęto w istocie burzyć, a to pomimo, iż ludność całego obwodu z oburzeniem przywitała ten tatarski ukaz. Ulicę na której położonym jest ów dom, obsadzono wojskiem i tak pod grozą bagnetów odbywa się dzieło zniszczenia.

Kolumna Vendôme stoi jeszcze, otoczona rusztowaniami i maszynami najrozmaitszego rodzaju. Że dotąd nie runęła to nie zasługa rządu paryskiego, bo temu nie brak na dobrych chęciach do spełnienia podobnego rewolucyjnego „dzieła", lecz przyczyną tego jest, iż zwalenie kolumny połączonem jest z ogromnemi trudnościami a nawet niebezpieczeństwem.

— W zurychskiej korespondencyi *Czasu* z 8. b. m czytamy między innemi. Pogłoski o spiskowaniu i intrygach bonapartystowskich mnożą się z każdym dniem. Ostatniemi czasy zapewniano, że Napoleon opuścił tajemnie Anglię, i zamierza wylądować w zachodnich gdzieś częściach Francyi Donoszono także, że zamówił 36000 mundurów w Belgii i t. p. W Wersalu miano próbować przekupić kilku znamienitych dziennikarzy, a redaktorów *Gaulois* pozyskano nawet pono. Udawano się także do *Monde* i *Univers*, przyrzekając przywrócenie świeckiej władzy Papieża, te redakcye jednak z oburzeniem miały odrzucić podobne propozycye. Podaję wam te pogłoski dla tego tylko, byście wiedzieli, że istnieją. Ile zaś prawdy jest w nich, sami to osądzicie.

Kronika.

Lwów 17. maja. O majówkach dotąd słychać nie było. Bo też i maj marcowy urągał każdej myśli podobnej. Dziś sezon majówkowy otwiera tutejsza beseda czeska. Urządza wycieczkę na Pohulankę gdzie odbyc się ma zabawa z koncertem i tańcami, lez względu na stan pogody. Początek o godzinie 6tej.

— Jutro wycieczka stowarzyszenia „Sokół" do Starego sioła.

— Jutro, jako w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odbędzie się o godzinie w pół do dziesiątej nabożeństwo na intencyę Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego w kościele OO. Dominikanów. Kółko przyjaciół muzyki odśpiewa mszę Krogólskiego pod przewodnictwem p. Marjana Signia.

— Przypominamy iż dziś po raz pierwszy na scenie naszej wystąpi p. Modrzejewska.

— Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się jutro dnia 18. maja r b. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 10tej przed południem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Przemówienie p. Paulina Święcickiego: „O poprawieniu losu nauczycieli w szkołach ludowych." 3 Wnioski zarządu. 4. Wnioski członków Towarzystwa.

— Z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym święta Wniebowstąpienia Pańskiego, posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we środę dnia 17. maja b r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Podania o przyjęcie do gminy pp. dra Tokarskiego (właściciela domu), i dra Dobieszewskiego (lekarza). Sprawozd radny p. Piątkowski. 2) Podanie o przyrzeczenie przyjęcia do gminy pp. Franciszka Zimy (dyrektora gal kasy oszczędności) i Tekli Dębskiej, i o przyjęcie do gminy p, dra Wincentego Zakrzewskiego. Sprawozd radny p. Zborowski 3) Nadanie prawa obywatelstwa miejskiego pp Tomaszowi Rawskiemu, (właścicielowi domu) i Janowi Makanowi (stolarzowi). Sprawozd. radny p. dr. Juliusz Kolischer. 4. Prośba dwóch siόstr Felicyanek o uwolnienie od taksy za przyjęcie do gminy. Sprawozd. rad. p. Południewski. 6) Podwyższenie płacy straży ogniowej. Sprawozd. rad p. dr. Wolski. 7) Akt odbytej licytacyi na dostawę stu sztuk latarń do publicznego oświetlenia naftowego Spraw. rad. p. dr. Sermak. 8) Wyznaczenie remuneracyi dla zastępcy nauczyciela przy głównej szkole Elżbiety p. Jana Gamoty. Spraw. rad. p. Sobieski. 9. Obsadzenie kilku posad pomocnic nauczycielskich przy szkołach ludowych. Spraw. radny p. Sztarkel 10) Obsadzenie posady dyrektora przy głównej szkole Elżbiety. Sprawozd. rad. p Piątkowski.

— Jutro u księcia marszałka recepcya na cześć p. prezydenta miasta Lwowa.

— **Adres zaufania dla ministra Grocholskiego** uchwaliła Rada powiatowa gorlicka na dniu 1. b. m.

— **Wypadki miejscowe**. Matkę dziecięcia, które w zeszły czwartek znaleziono żywe w kanale domu przy ulicy Śtej. Anny, wczoraj wyśledził rewizor policyjny p. Bratt. Jest nią pracująca przy maszynie w drukarni p. Matfesa Józefa Maksymowska, wol. stanu lat 23 licząca.

Dzisiaj rano znaleziono leżącego na szynach w dworcu kolei Karola Ludwika mężczyznę z odciętą głową Wnosząc z ubrania należał on do klasy robotników i niezawodnie w zamiarze odebrania sobie życia położył się pod przechodzący pociąg.

— Odebraliśmy od zarządu **Towarzystwa opieki narodowej** następującą odezwę:

Towarzystwo opieki narodowej na walnem zgromadzeniu w dniu 26. 1871 odbytem, powołało nas do składu komitetu zarządzającego. Rozpocząwszy poruczone nam obowiązki, czujemy konieczną potrzebę przemówić do naszych wyborców i do kraju całego.

Zadanie i dążność Towarzystwa jasno wypowiedziane przy samym jego zawiązku, zyskały zrazu wszechstronne poparcie gorliwych patryotów, bez różnicy politycznych przekonań i stanowiska społecznego. Wiek cały upłynął, wiek tylu nieszczęść, bohaterskich ofiar i krwawych a boleśnych wysileń, zanim jedna część dawnej Polski wolniejszem odetchnąwszy życiem, wytworzyć zdołała Instytucyę niezbędną w wyjątkowych naszych warunkach, a solidarną w uczuciach całego narodu

Mimo dokonywających się na Zachodzie wielkich dziejowych wypadków, mimo morderczego wojennego odgłosu, który uwagę wszystkich zwracał w tamtą stronę, Towarzystwo opieki narodowej, kierowane gorliwością i sumienną pracą dawnego komitetu, spełniało bez przerwy obowiązki statutem przekazane. Kalekom i starcom należytą zapewniano pieczę; wdowom i sierotom po poległych lub zamordowanych rodakach, podawano skuteczną pomoc; młodzieży ułatwiano powrót do nauki, kształcono ją w specyalnych zawodach, zdolnym zaś do pracy, starano się pozyskać odpowiednie miejsca, chroniąc ich od wstrętnej upokarzającej jałmużny, nieraz może i od występku

Nowo powołany zarząd opierając się na zyskanej już podstawie usilnie starać się będzie, aby dotychczasowy zakres działania Towarzystwa jak najwięcej rozszerzyć, stawiając je na wysokości potrzeb obecnej chwili i patryotycznego usposobienia kraju.

Wyniki prac naszych ogłaszać chcemy publicznie w peryodycznych sprawozdaniach, a dając im przez to należytą w obec kraju jawność, zapoznawać będziemy ogół z głównemi potrzebami Towarzystwa, wykazując zarazem moralną i materyalną jego doniosłość.

Wychodźtwo Polskie — oddajmy mu sprawiedliwość — w ostatnich wypadkach piastowało narodową godność, względem braterskiej nam nieszczęśliwej Francyi. Długoletnią gościnność i dostarczaną pracę płaciło krwią własną.

Dzisiaj w obec niepowodzenia na jakie wychodźtwo jest narażonem w obec grożącej mu nędzy, usiłowania nasze podwojone być muszą. Odzywamy się więc do patryotyzmu wszystkich obywateli kraju, do serc zacnych Polek naszych, które w każdym objawie narodowego życia najczynniejszą właściwą sobie dawały działalność

Pomyślny rezultat włożonych na nas obowiązków zależy od dobrej woli ogółu, od chętnej wszystkich pomocy i rady.

Najlepszych chęci, najszlachetniejszych uczuć, narodowi polskiemu nigdy nie brakło, potrzebna mu jest wytrwałość, która jedna do celu doprowadzić potrafi

Towarzystwo opieki narodowej wsród trudnych powstając początków, po rocznem istnieniu zaledwie 1300 członków zyskało Niewiasty i dziewice polskie zbyt skromny przyjęły w niem udział. Cyfra wskazana nie odpowiada nadziei, jaka w pierwszych chwilach zawiązania powszechnym zdawała się być objawem, nie dorównywa ona przedsięwziętemu pierwotnie zadaniu.

Dalszy więc rozwój i byt towarzystwa z istotnych potrzeb całego kraju płynący, zarówno polega na regularnem spłacaniu przyjętych przez członków dobrowolnych zobowiązań, jak na chętnem łączeniu się innych obywateli kraju.

O ile pojedyńcze, jednorazowe dary skuteczne być mogą na razie, o tyle trwałość Instytucyi i jej przyszłość tylko współudział całego kraju zapewni

Mamy ufność, że głos nasz obecny rozlegle znajdzie poparcie.

Dary i przesełki pieniężne, szanowni członkowie i łaskawi obywatele raczą adresować na ręce wice-prezesa Towarzystwa opieki narodowej. W. Franciszka Zimy, dyrektora filii banku centralnego we Lwowie.

Korespondencye zaś dotyczące Towarzystwa frankowane być winny pod adresem zarządu, ulica Świętojańska, nr. $837\frac{1}{4}$ we Lwowie.

Prezes: Podlewski Waleryan

1. Wiceprezes: Gross Piotr. 2. Wiceprezes: Zima Franciszek.

Komitet:

Berezowski Ksawery — Camil Henryk. — Dulemba Bronisław — Goldmann Bernard, dr. — Jarmund Stanisław, nadinżynier. — Medwecki Zygmunt. — Moszczański Michał. — Pankowski Władysław. — Powłowski Karol. — Ślaski Ignacy. — Smolka Władysław. — Tetzloff Kajetan — Wajda Piotr. — Wiśniewski Wiktor. — Zienkowicz Tytus. — Żukowski Antoni, urz. Wydz. kr.

— Wyszedł dziesiąty poszyt „**Przeglądu Lwowskiego** z dnia 15. maja i zawiera w sobie następujące rzeczy: 1. Europa w chwili pogromu, przez hr. Ludw. Dębickiego. — 2. O statystyce w dawnej Polsce, przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego. — 3 Nieomylność papiezka w stosunku do historyi i Państwa, przez ks. A Krechowieckiego, dra Św teol. — 4. W odpowiedzi panu Kraszewskiemu. — 5. Karta wspomnień, (pamiętniki) Berlicza Sasa (ciąg dalsz.) — 6. Czy Jezuici zgubili Polskę? — 7. Korespondencye Przeglądu, z Poznania. — 8. Dwutygodnik krakowski. — 9. Kronika: Ruch katolicki. Rzym i Polska. Dzienniki. Niemcy. Z Warszawy. Nowe pisma

Z Rady Państwa.

(Posiedzenie Wydziału konstytucyjnego). Dnia 15 b. m. obradował znowu Wydział konstytucyjny. Tą razą zjawił się na posiedzeniu hr. Hohenwart, obok niego zajął miejsce Dr. Grocholski.

Na wstępie rozwijał Dr. Rechbauer swe zapatrywania; jest skłonnym do koncesyi dla Galicyi, lecz tylko pod warunkiem zaprowadzenia wyborów bezpośrednich.

Weeber wnosi, by z dwojga złego t. j. mając do wyboru między federalizmem a koncesyami dla Galicyi, wybrać ostatnie, jako mniejsze złe.

Dr. Demel za koncesyami, o ile się to zgadza z interesami ogółu państwa.

Dr. Banhans interpeluje hr. Hohenwarta, jak się zapatruje na stosunki w Bukowinie?

Hr. Hohenwart: W tej mierze poweźmie rząd postanowienie dopiero wtedy, gdy Bukowina życzenia swe objawi.

Dr. Banhans interpeluje dalej, co się ma stać z Dalmacyą, która chce połączyć się z Węgrami?

Hohenwart odpowiedział wymijająco.

Dr. Wolfram oświadcza, iż zupełnie jest przeciwnym koncesyom dla Galicyi.

Na tem ukończono dyskusyę jeneralną; podczas głosowania przyjęto wniosek złożenia komisyi z tą tylko zmianą, żeby wybrać nie siedmiu, lecz dziewięciu członków. Wybrani zostali deputowani: Zyblikiewicz, Rechbauer, baron Lasser, Herbst, Vidulich, Sturm, Giskra, Demel i Brestel.

Następnie zabiera głos Dr. Rechbauer: Wydział konstytucyjny uchwalił wystosować adres do cesarza. Z pewnej strony atoli powątpiewają, ażali Wydział jest umocowanym do tego. Powiedziano nawet, że gdyby się to stało, strona ta odsunie się od wyboru komitetu, a nawet zaniecha udziału w obradach nad adresem Co się mnie tyczy to uważam wprawdzie kompetencyę Wydziału za należycie uprawnioną, pożądanem atoli wcale by nie było, gdyby poważna część członków odsunęła się li z powodów formalnych od obrad nad tak ważnym aktem, jakim jest debata adresowa. Celem usunięcia tego nieporozumienia wnoszę, aby Wydział zażądał od Izby pełnomocnitwa do obrad nad projektem adresowym.

Na wniosek ten po przemówieniu Herbsta Wydział się zgodził.

Referentem wybrano Rechbauera.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Na posiedzeniu Rady Państwa z 16. b. m wniósł minister skarbu przedłożenie względem dalszego poboru podatków na miesiąc czerwiec.

Dalej toczyły się rozprawy nad wnioskiem względem wyboru do wspólnych delegacyj. Banhans i Gross przedkładają wnioski większości i mniejszości wydziału. Fux przemawia za odrzuceniem wyboru delegacyi i motywuje swój wniosek koniecznością zwalczania ministeryum. Knoll w podobnym przemawia duchu.

W głosowaniu nad wnioskiem o odroczenie wyboru do delegacyi, odroczenie to odrzucono znaczną większością.

Wydział konstytucyjny na posiedzeniu z dn. 16 b m. uchwalił przez wzgląd na oświadczenie polskich posłów, iż będą głosować przeciw adresowi, cofnięcie przyjętego na poprzedniem posiedzeniu wniosku o wyjednanie w Izbie umocowania do wystósowania projektu adresowego, pozostał atoli przy pierwszej uchwale," mocą której wydziałowi samemu przysłuża prawo wniesienia w Izbie adresu.

Tym sposobem pominiętą została kwestya formalności, która skłoniła Rechbauera do postawienia w Wydziale wiadomego wniosku (pet. z Rady państwa p. R.)

Wydział finansowy ukończył rozbiór preliminarza budżetowego i przyjął projekt ustawy finansowej na r. b. Wedle tej ustawy wynieść mają dochody złr. 333,955.000, wydatki 345,570.000 złr. niedobór 11,602.000 złr. Przyjęto też wniosek jeneralnego sprawozdawcy, aby w żadnej pozycyi nie dozwolić przenoszenia (virement) pomimo że minister finansów oświadczył się przeciwko temu.

W sprawie adresu biskupów i arcybiskupów, dowiaduje się korespondent *Czasu* z źródła wiarygodnego, że adres ten był wręczonym cesarzowi jeszcze przed wyjazdem hr. Beusta do Gastein. Kanclerz natychmiast polecił wystosować do posłów zagranicznych okólnik z oświadczeniem, że adres wspomniony w niczem nie zmieni dotychczasowej polityki rządu austryacko-węgierskiego w sprawie rzymskiej

Z pod Paryża Od wczoraj w położeniu militarnem pod Paryżem nic się nie zmieniło, lecz za to w samym Paryżu coraz gorzej się dzieje, coraz większy chaos, coraz większe prawdopodobieństwo, że nim Wersalczycy zajmą miasto, przyjdzie do wewnętrznej walki między zwolennikami komuny, a ludnością, której już obmierzły jej dzikie rządy.

Że komuna nie wróży dziś sobie długiego żywota świadczy ta okoliczność, że na dworcu kolei północnej i w warstatach balonowych Godarda trzymają bezustannie w pogotowiu 30 balonów dla umożliwienia ucieczki swym członkom najbardziej skompromitowanym.

Z Berlina. Abdykacya księcia Koburg-Gotha na rzecz Prus jest już faktem, który niebawem ogłoszony zostanie. W tych dniach z inicyatywy parlamentu przyjdzie pod obrady wniosek dotacyi dla ks. Bismarka.

Telegramy „Unii."

Wersal 16. maja. Na całej linii wre ciągła walka i bezustanna kanonada, mimo to nie zaszło nic godniejszego uwagi. Fort Vanvres został opuszczonym a to za zezwoleniem komuny. Scysya w łonie komuny i komitetu dobra publicznego ogromna. Ludność zrozpaczona. Przeciwnicy komuny mnożą się znacznie.

Peszt 17. maja. Potwierdza się wiadomość o zamiarze wystąpienia z gabinetu tak Horwatha jak i Gorovego. Co do dymisyi Gorovego to przyczyną takowej ma być niezadowolenie cesarskie z powodu zwlekania budowy ważnych linii stategicznych kolei żelaznej z Węgier do Galicyi Następcą Gorovego ma być Ludwik Tisza który obecnie piastuje urząd prezydenta sekcyi budowniczej.

Konstantynopol 16. maja. Z prowincyi Hudeida otrzymał departament wojny znowu pomyślne wiadomości. Według tych źródeł powstanie Assyryjskie przygaszone. Jeńcy assyryjscy zostaną internowani w Sarajewie (w Bosnii).

New-York 15. maja. Wybór Granta na prezydenta przy ponownych wyborach uważać można za zapewniony.

Sprawy krajowe.

Gminy Siedlec, Dubie i Zbik w starostwie Chrzanowskim położone, postanowiły założyć w Siedlcu szkołę trywialną, i w tym celu zobowiązały się aktem fundacyjnym:

1. Postawić budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela i utrzymywać go w dobrym stanie. Wielebny konwent OO. Karmelitów z Czerny zaś wydzielił z obszaru dworskiego 1 morg gruntu z parceli 531, i przeznaczył go po wieczne czasy na plac pod budynek szkolny i ogród dla nauczyciela, dalej obowiązały się rzeczone gminy:

2 Posprawiać potrzebne do szkoły urządzenia i utrzymywać je w dobrym stanie.

3. Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie w ratach kwartalnych z góry 100 złr. do których Wbny konwent OO. Karmelitów dodaje drugich 100 złr., zatem płaca nauczyciela wynosić będzie rocznie 200 złr.

4 Dostawiać rocznie na opał dla szkoły cztery sągi drzewa miękkiego

5. Wypłacać na utrzymanie stróża i pomniejsze szkolne wydatki rocznie 6 zł. w. a.

Do powyższej dotacyi zobowiązał się Wbny. konwent, OO. Karmelitów z Czerny w celu ulżenia gminie w ponoszeniu wydatków szkolnych jako właściciel obszaru dworskiego deklaracyą z dnia 7. maja 1870 oprócz wyżej poszczególnionych datków wydawać z lasów dworikich bezpłatnie owe 4 sągi drzewa, które gminy dostawiać obowiązały się.

Prawo prezentowania nauczyciela przyznali założyciele szkoły krajowej Radzie szkolnej.

Okazaną temi ofiarami gorliwość w szerzeniu oświaty ludowej podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnej wiadomości.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 30. kwietnia 1871.

Sprawozdanie z IVgo, V. i VIgo posiedzenia Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem prezesa Izby p. Józefa Breuera.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

I Z powodu zamierzonego przeniesienia dyrekcyi ruchu kolei lwowsko czerniowiecko jaskiej, uchwaliła Izba ze względu na niedogodności wynikające z tąd tak dla miasta jak w ogóle dla handlujących kraju naszego, wnieść przedstawienie do wys c. k. Ministerstwa handlu i do Rady zawiadowczej kolei lwo-

wsko-czerniowiecko-jaskej, aby dotychczasowa dyrekcya ruchu pozostawioną została we Lwowie albo przynajmniej inny orgsn urządzono, któryby mógł i był upoważnionym załatwiać i rozstrzygać samodzielnie wszelkie zażalenia i spory.

II. Na wezwanie wys. c. k. Namiestnictwa do objawienia zdania, czyli ze względu na miejscowe potrzeby i interesa ludności okolicznej, pożądanemby było pomnożenie jarmarków w Nowym Tańcu i Sołotwinie, uchwaliła Izba, — będąc z zasady przeciwną pomnażaniu jarmarków w małych miastach, przyczyniających się po największej części tylko do demoralizacyi ludności, — oświadczyć się przeciw pomnożeniu jarmarków w pomienionych miejscowościach.

Co się tyczy gminy w Nadwórnie, która nie mogąc wykazać się dokumentem przywileju odbywania 7 jarmarków, który zatraciła, prosiła o zatwierdzenie dawnego przywileju, uprawniającego ją do odbywania 7 jarmarków i 2 targów tygodniowych. Izba przemawiała za nadaniem jej dozwolenia na dwa jarmarki, jeden na wiosnę a drugi w jesieni, tudzież na jeden targ togodniowy, będąc tego zdania, że takowe dostateczne by były tak dla miejscowej jak i okolicznej ludności.

III W celu wyjaśnienia stosunków handlowych z Rumunią, dokąd wyroby kraju naszego po otworzeniu kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej z korzyścią wywożone być mogły, udawała się Izba do c. i kr. konzulatów w Jassach i Bukareszcie od których otrzymawszy pożądane objaśnienia, uchwaliła wyciąg z tychże ogłosić drukiem z tą uwagą, że oryginalne sprawozdanie przejrzeć można w biórze Izby. Wyciąg ten oddano równocześnie do druku.

IV Wskutek objawionego przez wys. Ministerstwo handlu życzenia, aby na podstawie najnowszego spisu ludności ułożyć przynajmniej w większych miastach wykazy ludności według powołania i zatrudnienia, uchwaliła Izba porozumieć się w tym względzie z dotyczącemi organami, i wygotować podobne spisy dla następujących miast w okręgu Izby: Lwów, Kołomyja, Sambor, Sanok, Stryj, Stanisławów, Przemyśl, Drohobycz Jarosław.

V. Izba uchwaliła przedłożyć wys. c. k. Namiestwu prośbę kupców z Liska o poparcie ich podania do wys. Ministerstwa handlu względem ustanowienia dworca kolejowego w Lisku.

VI. Na podanie wniesione przez p. Pieńczykowskiego, właściciela Wybranówki i kupców tamtejszych jakoteż okolicznych, uchwalono wnieść prośbę do wys. Ministerstwa handlu o wyjednanie, aby ze względu na znaczny ruch handlowy zbożem i bydłem dotychczasowy przestanek w Wybranówce przemieniono na stacyę towarową.

VII. Ze względu na przeszkody, jakie handel z Rumunią doznaje w skutek pobierania różnych opłat ze strony tamtejszych urzędów cłowych i gmin, uchwaliła Izba prosić wys. Ministerstwo handlu o zawarcie traktatu handlowego z Rumunią.

VIII. Izba powzięła do wiadomości doniesienie c. k. Sądu obwodowego w Stanisławowie, że na propozycyę Izby mianowano asesorami honorowymi przy tamtejszym Sądzie p. Wojciecha Gryzieckiego, Abrahama Schlossera, Mojżesza Seinfelda i Hersza Angermana.

IX. Izba powzięła do wiadomości doniesienie starostwa górniczego we Lwowie, że wys. Ministerstwo rolnictwa nie przychyliło się do prośby Izby o dalsze przedłużenie zniżenia podatku dochodowego od kopalń żelaza i ołowiu

X. Na rozporządzenie wys. Ministerstwa handlu, zawiadamiające, że otworzenie samoistnego Sądu handlowego we Lwowie przed ostateczną organizacyą sądownictwa przeprowadzonem być nie może, uchwaliła Izba niezadowalniać się tą odpowiedzią na jej dotyczące wstawienie się, lecz wnieść petycyę do Rady państwa i urządzenie samoistnego sądu handlowego we Lwowie, któryby bez względu na czas przeprowadzić się mającej, jakkolwiek także pilnej organizacyi sądownictwa, jak najrychlej miał być zaprowadzonym (C. d. n)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 16 maja. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.30—09.80, żyta 160 fnt. 5 10—5.25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—. jęczmień 140 fnt. 4.10—4.80, hreczka 140 fnt 4 60—4.80 owies 100 fnt. 3 20—3.30, kukurudza 170 fnt. 7 00—7.25, groch 6.80—8.00 złr., soczewica 180 fnt. 7.75—8.00, fasola 180 fnt. 8.00—9.50, jagły 180 fnt. 12.50, 13.00 złr., koniczyna 180 fnt. 45 - 53 złr, rzepak zimowy 150 fnt. 12 00 — 12 50 złr, rzepak letni 150 fnt. 11.00—11.50 złr., lnianka 150 fnt. 8 00—8.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 40—5.60, siemię lniane 150 fnt. 10.00—11 50, anyż rosyjski ctn. 21.00—21.50 złr., anyż płaski ctn 17.50 -18.00 złr., kminek 100 fnt. 15.50—17.00 złr, len 100 fnt. 15 -26 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.75 27.50 złr., miód patoka 100 fnt. 25.00—25.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—118 złr., wosk żółty wiejski 108 -110, potaż słomiany 100 fnt 11.—11.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00—16.50 łr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 31—32.00 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31.00—32 złr. olej lniany surowy 100 fnt 29—30.00 złr., olej konopny surowy 100 f. 28.—28.50 zł., olej konopny rafinowany 100 ft 30—30.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 00 00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 30 00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18 00—19 00. (Z Izby handlowej.)

Kursa z dnia 16. maja 1871.

godz. 1 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 111.00 Akcye kredyt. węg. 107 00 Anglo-austr. 243.75. Akcye Karola Ludw 261.75. Kolej siedmiogrodzka 171.00. Kolej południowa 176 60. Kolej Alf. 177 25 Kolej państwowa 223 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka —.— Napoleondor 9.93½. Kolej wsch. 162.75. Kolej północna 226 00 Kolej Rudolfa 164.00. Kolej węg wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.70. Losy z 1864 roku 125.50. Usposobienie: brak ruchu.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
„ „ z Czern. „ „ 7 „
„ „ „ „ 2 m. 30 w noc
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 15 w nocy

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

(Nadesłane.)

Przypomnienie.

Wszyscy życzący sobie kupić lub zamieniać **zegarki** zechcą się udać do fabryki **Filipa Fromm Rothethurmstrasse Nr. 9. we Wiedniu** listownie lub osobiście.

Firma ta dostarcza **wszelkie w dziennikach ogłoszone gatunki zegarków o 1 złr. a. w. taniej**, jak inne, i zaręcza pisemnie za lat 5 trwania swych fabrykatów.

Potrzebujący raczą się pisemnie zgłosić.

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu maju 1871.

Dnia	Barometer		Millimeter		Stopień ciepła wedle Celsiusa				Ciśnienie pary millimetr.				Wilgoć powietrza w %				Stan nieba 0—10				Wiatru kierunek i siła			Ozonometer 0—10				Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	7^h	2^h	9^h	M.	
13	727·03	728.63	728·33	728·00	4·4	7·0	3·9	5 10	5 80	5·57	5 12	5·50	94	75	89	85·0	10	10	3	7 7	SW 3	SW 3	NW 2	10	8	6	8 0	0·70 deszcz.
14	727·43	727·61	—	—	5 0	11·0			5·21	4·90	—	—	81	50	—	--	7	5	9	7.0	W 3	SW 4	N 2	6	7	6	6.3	1.71 deszcz.

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 maja.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika.	261 50	262 25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	174 00	175 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	120 00	121 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 15	83 65
Tow. kred. gal. w. a. 4%	74 00	74 75
Banku hipot. galic. 6%	88 75	89 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	88 25	89 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 84	5 91
Napoleondor	09 85	09 93
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 95
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń dnia 13. maja.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 25	59 35
„ „ „ srebrem	68 95	69 05
pożyczka ost. z r. 1839	294 50	295 50
Pożyczka loter z r 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	125 30	125 70
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 30	125 70
Oblig indemniz galic	74 90	75 15
„ „ bukow	73 50	74 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	242 00	242 50
Centralny bank	60 00	60 50
Kredytowy zakład	280 50	280 70
Franko-Austryackie	106 00	106 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 50	119 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	752 00	754 00
Vereinsbank	107 75	108 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr	79 80	80 00
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	33 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	260 00	261 00
Północna Ferdynanda	2252 00	2255 00
Franciszka Józefa	202 50	203 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	174 75	175 75
Rudolfa	164 00	164 75
Siedmiogrodzka	171 00	171 50
Staatsbahn	421 50	422 00
Południowa	179 80	180 00
Tramway wied	216 25	216 75
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północna	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 25	88 25
Bank włościański galicyjski	88 25	88 75
Tow kred ziem. gal 4%	73 00	73 00
„ „ „ 5%	82 50	83 50
Bank nar austr. 5% m k	97 50	97 75
Bank nar austr. 5% w. a	92 80	93 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 50
Bodencredit w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p d prc. srebr)		
Alföldzka kolej	80 90	89 20
Ferdynanda północna	106 50	106 80
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r 1867	100 00	100 50
Lwow -Czern -Jas. z r. 1867	90 00	91 18
„ „ z III em	83 70	83 90
Rudolfa „ „	89 00	89 25
Siedmiogrodzkiej	88 75	89 00
Południowej kolei	112 00	112 50
Państwowej kolei	139 25	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 50	165 00
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 80	91 90
Paryż 100 frank.	49 10	49 15
Londyn 10 ft szterl	125 00	125 25
Frankfurt 100 zł oł w p. N	104 40	104 40

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla,